NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim.

Nr. 22 | Wąbrzeźno, dnia 22 czerwca 1928 r. | Rok 7

Ewangelja

św. Mateusza rozdz. 5. wiersz 20—24

Onego czasu rzekł Jezus do swoich uczniów: Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: nie będziesz zabijał, a ktoby zabił, będzie winien sądu. A Ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu „Raka“, będzie winien rady. A ktoby rzekł. głupcze, będzie winien ognia piekielnego Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz. że brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim; a tedy pszyszedłszy, ofiarujesz dar twój.

Nauka z Ewangelji

Jaką była sprawiedliwość Faryzeuszów?

Polegała ona na tem, że 1. baczyli tylko na literę prawa, ale o ducha tegoż prawa wcale się nie troszczyli. Tym sposobem starali się uniknąć pozoru grzechu, ale w sercu byli grzesznikami i pełnymi nieprawości. 2 Zakon tłomaczyli sobie dowolnie, drobnostkowo i obstawili upornie przy swym sposobie zapatrywania się na niego. 3. Dobrze czynili jedynie w tym celu, aby ludzie ich widzieli i oddawali im cześć i pochwałę. Ponieważ taka sprawiedliwość jest występna, słusznie przeto Pan mówi, że nikogo nie wiedzie do nieba.

Na czem polega sprawiedliwość chrześcijańska?

Polega ona na tem: 1. aby chrześcijanin pełnił wszystkie przykazania Boskie i kościelne, i aby grzechu unikał nie tylko w uczynkach, ale i w myślach i pożądliwościach. Bóg na to nie patrzy, czy jesteśmy sprawiedliwi i nieskazitelni tylko w oczach ludzkich; powinniśmy być uczciwymi w duszy i w sercu. 2. Chrześcijanin dla dobrych uczynków, do których nie jest ściśle zobowiązany, nie powinien zaniedbywać tego, co mu nakazuje Pan Bóg, Kościół, stan i powołanie. 3. Czyniąc dobrze, powinien chrześcijanin jedynie szukać chwały Bożej, przypodobania się Bogu, mieć na oku własne i bliźniego zbawienie, a nie starać się o chwałę ludzką.

Jak trzeba rozumieć to, co Pan Jezus mówi o gniewie i zelżywościach?

Pan Jezus mówi, że można ciężko zgrzeszyć przeciw piątem przykazaniu nie tylko zabójstwem, ale i w inny sposób. Powiada: 1. że niehamowanie się w gniewie, nienawiści i zemście już jest ciężkim grzechem. 2. Oświadcza, że można ciężko grzeszyć słowami, które mówimy czy to w uniesieniu gniewu, czy z nienawiści lub zemsty przeciw bliźniemu, i że ten grzech jest o wiele cięższy od utajonej zawziętości. 3. Pan Jezus przytacza dwa przykłady takich obelg słownych, któremi można ciężko zawinić przeciw piątemu przykazaniu. Grzech nie polega tyle na słowie, którem pragniemy wyrządzić obelgę bliźniemu, ile na nienawiści, zmierzającej do zaszkodzenia mu na sławie i zdaniu ludzkiem. Wyraz „Raka“ oznacza człowieka bez wartości, niegodziwca, który nie jest godzien aby ktoś z nim przestawał. — Wyraz „głupiec“ oznacza w Piśmie św. człowieka, który nie wierzy w Boga i odstrychnął się od Niego i jest jakby przeklętym, potępieńcem i szatanowi podobnym. 4. Pan Jezus oświadcza wreszcie, że nienawistne usposobienie względem bliźniego jest tak wielkim grzechem, że wyrzeczenie się tej zawziętości i nienawiści jest obowiązkiem owiele ważniejszym od innych, n. p. od złożenia ślubowanej Bogu ofiary. Bóg bowiem odrzuca wszystkie ofiary, jeżeli ofiarujący nie wyrzecze się poprzednio zawziętości. Nikt też nie przyjmie godnie świętego Sakramentu Ciała Pańskiego, jeśli poprzednio nie wyrzuci z serca gniewu i zawziętości przeciw bliźniemu.

Jak trzeba się pogodzić z bliźnim?

1 Jak najprędzej, gdyż Apostół mówi. „Słońce niechaj nie zapada na rozgniewanie wasze.„

(Efez. 4, 26). 2. Wybaczenie winy winno być szczere, nie pozorne tylko, bo Bóg patrzy na twe serce. 3. Niech będzie i trwałe, bo jeżeli niem nie jest, powątpiewać można o jego szczerości.

Czy każdy gniew jest grzesznym?

Grzesznym jest tylko gniew taki, gdy bliźniemu życzymy szkody na ciele, czci i majątku, albo gdy miotamy na niego takie obelgi, które ubliżają jego sławie i sprawiają mu zmartwienie i smutek. — Nie grzeszy zaś ten, kto czuje oburzenie z powodu cudzych grzechów, występków, wykroczeń przeciw moralności. jeśli urząd, który piastuje, i stanowisko, jakie zajmuje, nadaje mu prawo czuwania nad podwładnymi, karania ich uchybień, zwracania ich na drogę poprawy (jak n. p. jest to powinnością wszystkich rodziców, wychowawców, przełożonych). Taki gniew nie jest grzechem. Jeżeli ktoś z miłości ku Bogu unosi się i gromi grzechy i występki bliźnich, jak Dawid król; jeśli ktoś kuszony do złego, uwodzicieli ze grozą odpycha, gniew taki nie jest grzesznym, lecz świętym. Kogo przeto gniewa widoczna niesprawiedliwość, ten nie grzeszy lecz postępuje chwalebnie i godziwie. Jeśli przeto gniew nie ma być grzesznym, winien być skutkiem gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie dusz, jako też zmierzać do poprawy bliźniego i wstrzymania go od błędu i uchybień przeciw moralności. Ale i tu trzeba być ostrożnym i zachować miarę, nie dać się owładnąć gniewowi aż do utraty równowagi umysłu, lecz mieć jedynie na celu powstrzymanie złego i zgorszenia.

W Świętojańską Noc.

Z nocą świętojańską wiąże się wiele legend i wierzeń ludowych, wśród których najpopularniejszą jest legenda o kwiecie paproci, talizmanie szczęścia, co zakwita o północy w niedostępnych gąszczach leśnych. Lud wyobraża sobie, że kwiat paproci jest drobniutki, a dojrzeć go niepodobna, gdyż sam djabeł nań patrzy i pilnuje go. Jeżeliby zaś go kto zdobył to będzie miał moc poznania naraz wnętrza ziemi z ukrytemi w niej skarbami. Żaden człowiek jednak, chociaż posiadał kwiat czarodziejski, nabrać tych skarbów niezdołał.

W Krakowie żyje w ustach ludu taka opowieść: Dwaj parobcy, odkąd dowiedzieli się o własnościach tego kwiatu, zapragnęli zostać bogaczami. Raz postanowili zdobyć od djabła kwiat paproci i w noc świętojańską przed północą wybrali się do lasu. W tem rozsrożyła się gwałtowna burza. Parobcy wystraszeni grzmotami i piorunami rozbiegli się i uciekli. Jeden trafił na drogę i uciekł do domu; drugi zbłądziwszy w ciemnym lesie, wpadł między zielska, poszycie leśne i obalone drzewa i wśród nich ugrzązł. Kiedy wreszcie burza minęła i powracał do wsi, doznał nadzwyczajnego olśnienia: ziemia leżała rozwarta przed jego oczyma, ukazując mu w swem wnętrzu złoto, srebro i drogie kamienie. Powodem cudu było, iż podczas błądzenia po lesie wpadł mu za cholewę kwiat paproci. Zdąża więc czemprędzej do chaty, by zawołać ojca do pomocy w zbieraniu skarbów. W chałupie woła od progu: „Tatusiu, wam opowiem, dyć ja już okrutnie mądry i djabła się nie boję. Przyprzągnijcie duchem konia do woza i pojedziewa kopać pieniądze, bo wiem kaj leżą". Za chwilę puścili się wozem z łopatami, poszukiwać skarbów.

Gdy wyjeżdżali z obejścia, jasnowidzący krzyknął: „Rety, stójcie, dy widzę w dole na dwa łokcie skarb; wielgachny kocioł dukatów; wykopmy go naprzód". Ale aby się do dołu dostać, trzeba było targać zielsko gęsto tam porosłe. Podczas roboty jasnowidzący zdjął buty, z zacholewy wypadł kwiat paproci, a z nim zniknęło jasnowidzenie i złoto.

Najbardziej rozpowszechnioną zabawą młodzieży wiejskiej w wigilję św. Jana jest sobótka Jak wiadomo, powstanie tego zwyczaju sięga pradawnych czasów. W epoce bałwochwalstwa Słowian palono ognie sztuczne na cześć bogini Kupały, która była, podobnie jak Ceres, bóstwem ziemiopłodów. Tak jak w Zielone Święta daleko poza wsią zapalają stos jałowca lub kupę słomy i po miedzach naokoło zbóż obnoszą wiechy płonące lub stare maźnice. W niektórych okolicach biało ubrane dziewczęta, przystrojone w wieńce, śpiewając pieśni i trzymając się za ręce, pląsają koło ognia.

Czarownice, które w przekonaniu ludu szczególnie gospodyniom w nabiale wyrządzają szkody, również i w noc świętojańską są bardzo czynne. Wychodzą o północy na łąki, biorąc ze sobą stołeczki o czterech nogach, kładąc na nie trawy pastewne, a potem doją stołki, ciągnąc za nogi, z czego otrzymują dużo mleka. Z mleka tego robią natychmiast masło. Chcąc potem zaczarować gospodyni krowę, kładzie czarownica pod przycieś trochę masła siła zaczarowania trwa dopóty, dopóki ktoś z domowników nie wyrzuci masła z pod przyciesi.

Według opowiadania nadwiślańskich rybaków w noc świętojańską w niedostępnych kniejach leśnych znajduje się rąbek tęczy skradzionej przez duchy leśne z ostatniej tęczy, co końcem swego półkola dotknęła boru, roztoczywszy się na niebie po ostatniej burzy czerwcowej. Rąbek ten drga przedziwną jasnością na krzewach paproci. Człowiek go nie dojrzy jeno robaczki które przylatują do krzewu, muskając skrzydełkami i jasne od niego, błyszcząc skrzydełkami w powietrzu, przypominają ludziom o cudownym kwiecie paproci. Lecz wedle starych opowieści rybackich nie djabły strzegą czarodziejskiego kwiatu, lecz grzyby-krasnoludki w czerwonych kapeluszkach, a służebne królewnej Wandy, zamieszkałej w kryształowych pałacach toni wiślanej, zrywają go i niosą swej królewnie, zanimby ludzkie oko spostrzedz go mogło. Ta zaś, w noc świętojańską wyprawia wielką ucztę dla wszystkich topielców i topielic, podczas której obdarza ich kwieciem paproci przynoszącem szczęście, poczem na dłuższy czas pozostają jej gośćmi. Dlatego też po św. Janie rybak może już nocą bezpiecznie płynąć łódką po Wiśle, nie straszony przez zielonookich, upiornych topielców i nie wabiony w niebezpieczne wiry syrenim głosem cudnych topielic.

Bardzo piękna, prastara baśń przywiązana jest do klasztoru P. P. Norbertanek nad Wisłą. Kiedyś, przed wielu, wielu laty, w dniu odpustu na św. Bonifacego, wezbrała Wisła i ogromna powódź zaskoczyła pobożny lud, zebrany w klasztornym kościele i tłumnie otaczający go dookoła. Woda przybrała tak gwałtownie, że setki ludzi potonęły wraz z nimi i mniszki, co mężnie i z poświęceniem ratowało nieszczęśliwych. Odtąd co roku w noc świętojańską, gdy północ uderzy i wszystkie wianki odpłyną już i po gasną, dziwny korowód niosą na sobie fale wiślane. W pobliżu klasztoru poczynają wychylać się z toni blade twarze niewieście z przymkniętemi oczyma i wieńcami białych lilij na skroniach. Przed każdą widać żółty płomyk gromnicy, którą trzyma ręka z wody wywychylona. Procesja płynie w poświacie miesięcznej wśród uroczystej ciszy — tylko zdala dochodzą dźwięki dzwonów zatopionych, tylko blady obłok dobywający się jakby z kadzielnic kościelnych, osłania cały orszak mglistą zasłoną. To te, co ongi potonęły, ratując lud pobożny, teraz w noc świętojańską płyną ogromną procesją, szepcąc martwemi usty modlitwy za topielców

KOMUNIZM.

Ważny jest fakt, że setki tysięcy ludzi widzą w komuniźmie swoje zbawienie. Jest to zatem ruch masowy. Wszelkie ruchy masowe przy powszechnem a równem głosowaniu do ciał ustawodawczych i komunalnych mają swoje znaczenie.

Jestem głęboko przekonany, że 95 procent głosujących na listy komunistyczne nie zna zupełnie teorji komunistycznej, ani nie interesuje siś tem, czy on jest „teorją ustrojową". Masy ciągnie do komunizmu po największej części rozpacz z powodu opłakanych warunków bytu beznadziejności jutra.

Losy komunizmu w całym świecie są uzależnione ściśle od powodzenia komunizmu w Rosji. Jeżeli dzięki obecnemu ustrojowi w Rosji dokona śię tam cudowne „rozmnażanie chleba", jeżeli intensywność komunistycznej produkcji pobije wyraźnie produkcję reszty świata — to może za kilkanaście lat cały świat będzie komunistyczny. Jeżeli zaś sprawa produkcji nie zostanie przez bolszewików lepiej rozwiązana niż w reszcie świata — to nastąpi krach komunizmu bez względu na siłę terroru, stosowanego w Rosji.

Ażeby skutecznie zwalczać komunizm, są dwa rodzaje walki: Jeżeli chodzi o płynące korzyści r państw obcych z zdrady — to są na to paragafy karne. Jeżeli zaś chodzi o ruch społeczny — to tylko wielkiemi reformami społecznemi i poprawa bytu klas pracujących. Gdy ludzie będą mieli ziemię, warsztaty pracy, zajęcie w fabrykach, kredyty, zdrowe mieszkania, tani chleb i mięso, kulturalne warunki życia i t. p. — to komunizmu nie będzie. A gdzie ludzie będą bez pracy, skazani na głód i nedzę gdy mieszkać będą w blaszankach lub ziemniankach i chodzić nago i boso w sąsiedztwie wielkiego zbytku — to komunizm szerzyć się będzie, choćby sto „Lig antybolszewickich" i sto „Straży narodowych" wygłaszało codzień tysiąc wykładów na temat szkodliwości komunizmu.

Komunizm nie można zwalczać gadaniem na wiatr ani samą policją, ale czynem, dającym na całej linji poprawę bytu mas ludzkich.

Klasy, skupiające w swych rękach bogactwa i środki produkcji wielko-rolnej i przemysłowej, oraz rządy mają do wyboru: albo szybko przeprowadzić wielkie reformy społeczne i poprawę bytu mas miejskich i wiejskich.

(Robotnik.)

Złote rady dla mężów i żon.

Kierownik biura licencji małżeńskich w New Jorku wydaje rocznie 40 000 pozwoleń na zawarcie ślubów małżeńskich. Z zamiłowaniem śledzi też dalsze losy par połączonych.

Spostrzeżenia swoje zebrał w książce w której takie rady daje żonom:

Nie bądź piłą, bo z piłowania uszy bolą.

Nie dopuszczaj brudu i nieporządku do domu ani około siebie.

Zonę sądzi się po wyglądzie domu.

Nie plotkuj o kłopotach sąsiadów.

Nie rób mężowi złośliwych uwag.

Nie złość się, jeżeli mąż pochwali w twe obecności czyjąś ładną twarz.

Nie sprowadzaj krewnych do domu.

Dla mężów zaś daje następujące polecenia:

Nie bądź skneră.

Nie bądź ponury. Niech każdy wasz dzień będzie miodowy.

Nie bierz nikogo na stancję.

Jeżeli żona ma psa lub kota, nie złość się na niego. Nie uważaj żony za ostatniego durnia. Gdyś sie jej oświadczył nie myślałeś tak-prawda?

Traktuj ją po ludzku i nie zapominaj, że ona pracuje tak ciężko, a może cięźej niż ty, a za to dostaje mniej. Nie chwal innych ko biet, szczególnie w obecności żony. Kochaj żonę jak siebie samego.

Są łzy co w duszy jako głownie palą,
Są serca, co się nikomu nie żalą
Są smutki, których nic już nie pocieszy
Są winy, z których Pan Bóg nie rozgrzeszy
Są krzywdy, którym nie dano sędziego
Chcesz znośniej cierpieć —
nie pytaj dlaczego?

M. Gawalewicz.



Proces cygański w koszycach. (Czechosłowacja)

W całym świecie słynny jest proces bandy cygańskiej, mieszkającej w Czechosłowacji tuż przy granicy węgierskiej. Banda ta zabijała ludzi i ciała ludzkie pożerała. Podajemy dziś obrazek, na którym widać w środku związanego głównego oskarżonego cygana Pawła Rybara w drodze na termin lokalny. Po bokach sędziowie.

WESOŁY KĄCIK

Nieporozumienie.

Matka pokazuje małemu Jasiowi małe jedwabniki, i mówi: Widzisz Jasiu, wszystkie nasze jedwabne suknie zawdzięczamy temu malutkiemu robaczkowi...

Jasio: Ach! Mamusia myśli pewnie o kochanym papie...

Jest pewna swego...

Pani do służącej: Anno! Dzisiaj rano widziałam, że mleczarz przy dostawie mleka całował Annę. — Wobec tego od dziś dnia sama odbierać będę codziennie mleko. —

Służąca: Ej! to nic pomoże. — Mleczarz kocha tylko mnie i żadnej innej nie będzie całować. —

Znaki rozpoznawcze.

Fotograf: Niech pan odłoży kapelusz, fajkę i parasol. — Przedmioty te są niepotrzebne i będą psuły całość fotografji. —

Gość: To jest niemożliwe. — Jeśli odłożę kapelusz, fajkę i parasol, — któż pozna mnie na fotografji?...

Prosperujący interes.

Pani do żebraka. Dlaczego to dziad ku macie przed sobą aż dwa odkryte kapelusze?...

Żebrak. A no! paniusiu, — interes idzie tak dobrze, że musiałem go powiększyć...

Prawda.

— Powiedziałeś pan podobno w towarzystwie, że ja jestem skończonym idjotą. Czy to prawda?

— Prawda, ale ja tego nie powiedziałem.

Westchnienie.

Jegomość obchodzący 25-lecie związków małżeńskich. I pomyśleć, że dziś przed 25 laty miałem jeszcze czas do namysłu i do wyboru...

Podejrzane znaki.

— A cóżeś to pan — panie Macieju— taki podrapany?...

— E! nic... Ska-le-czy-łem się przy goleniu....

— A odkąż to dobrodziej goli także i nos?!...

Przed zimowym sezonem.

— Tatusiu, mówił nam dziś nauczyciel, że zwierzęta co zimę otrzymują nowe futro.

— Milcz, chłopcze, bo jak się mamusia dowie...

Ksantypa.

Pan Kiks miał pecha — przejechał go samochód. Gdy nieszczęśliwca przynoszą do domu pani Kiks pyta lekarza:

— Czy żyje?

— Nie!

— Przecież ja żyję! — oponuje pan Kiks, unosząc głowę.

— Milcz! — krzyczy żona, — chyba lekarz będzie lepiej wiedział...

Chce zarobić.

W dziale ogłoszeniowym znajduje się następujące ogłoszenie: „Pana, który znalazł mój pierścień ślubny wzywam, ażeby w przeciągu trzech dni zabrał również ode mnie przynależną do tego pierścienia moją żonę...“

Na liczną rodzinę.

Chłop bierze w aptece lekarstwo dla chorej świni. Kiedy jednak aptekarz żąda zapłaty za lekarstwo mówi zdziwiony:

— Jak to płacić? Przecież ja należę do kasy chorych.

— Wy należycie — odpowiada aptekarz — ale świnia nie należy przecież do kasy chorych.

— A przecież na książeczce wyraźnie jest napisane, że należę do kasy razem z całą rodziną...

Grunt to wygoda.

W czasie przedstawienia w teatrze jakaś para zachowuje się bardzo głośno i ustawicznie ze sobą rozmawia. Wreszcie jeden z sąsiadów ma już tego dość i odzywa się:

— Może by państwo przestali... Nie mogę przecież słyszeć ani jednego słowa

— A cóż pana może obchodzić, — co ja opowiadam mojej żonie?!

Między gentelmanami.

I. pan: I cóż da mi pan za to, jeśli opuszczę moją żonę i pozostawię ją panu?

II. pan: Nic...

I. pan: Zrobione... zgadzam się!